

Czerwone maki na Monte Cassino — Mirosław Sliwa

Od autora: Ten tekst jest częścią spłaty długu, jaki mam i którego nigdy nie spłacę wobec mojego dziadka śp. L. Frosta.

A tak swoją drogą, bardzo przepraszam, że tak rzadko bywam na PP. Mam nadzieję, że niebawem to się zmieni.

Pozdrawiam wszystkich i Tych bliższych i tych dopiero się zbliżających do PP (nie mylić z poprawnością polityczną).

„My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor”.

Józef Beck Mowa sejmowa z 5 maja 1939 roku

Honoru nie da się zadeklarować, bo honor to szczerą i uczciwą postawą prawego człowieka, w każdej chwili gotowego odważnie bronić wartości, w które wierzy i które otwarcie wyznaje.

O ile głupotą w życiu codziennym jest działanie bez namysłu, to zdarzają się takie chwile, takie ważne momenty, kiedy wszelka kalkulacja dotycząca właściwego zachowania w danej sytuacji jest dla człowieka honorowego niepotrzebna, a nawet niedopuszczalna.

We wszystkich trzech natarciach na Monte Cassino, bronionego przez elitarną, niemiecką 1 Dywizję Spadochronową oraz pułki wysokogórskie, natarciach do których doszło w dniach 17-25 stycznia, 15-18 lutego oraz 15-25 marca 1944 roku, Amerykanie, Anglicy, Hindusi i Nowozelandczycy stracili łącznie 54 tys. żołnierzy. Ten potężny wysiłek i ta kolosalna danina krwi nie przyniosły niestety żadnego wyraźnego rezultatu. Po nieudanym, trzecim natarciu generał Leese, dowódca 8 Armii brytyjskiej zwrócił się do dowódcy 2 Korpusu Polskiego, generała dywizji Władysława Andersa z propozycją, aby to Polacy zaatakowali wzgórze Monte Cassino. Generał Anders, bez konsultacji z naczelnym wodzem, niespodziewanie nawet dla samych Brytyjczyków, podjął się realizacji tego zadania.

Dlaczego tak szybko przystał na ten projekt, mając przecież świadomość jakie piekło czeka jego żołnierzy?

Generał Anders nie był politykiem. Był żołnierzem. Wystarczająco jednak bystrym, aby rozumieć, nawet bez pełnej wiedzy na ten temat, jedynie na podstawie analizy sytuacji, że po konferencji teherańskiej (pierwsze spotkanie Stalina, Churchilla i Roosevelta w listopadzie i grudniu 1943 roku) sprawy polskie nie wyglądają wcale dobrze. Cóż, zadaniem żołnierza nie jest politykować, zadaniem żołnierza jest bić się. W każdym razie pod koniec marca 1944 roku można się było spodziewać różnych scenariuszy zakończenia wojny i takiego układu sił w powojennej Europie, który mógłby być korzystny dla Polski. Poza tym, tak to już jest, że wiara i nadzieja zawsze pozostają w niejakej opozycji do rozsądku.

Nam, tutaj, niech wystarczy, że Władysław Anders był dobrym Polakiem i dobrym dowódcą, a jego żołnierze po to wstąpili w szeregi 2 Korpusu, aby bić się, a jak trzeba to i ginąć za Ojczyznę. A to, że we Włoszech? Bicie wrogów Polski w jakimkolwiek zakątku świata było ich świętym, patriotycznym obowiązkiem. Oni tak to rozumieli. I dobrze rozumieli.

Powtórzmy więc, że chociaż decyzją Wielkiej Trójki los niezależności naszego państwa został już właściwie przesądzony, to ci żołnierze i tak bili się o wolną Polskę, a choćby miało to być tylko marzenie o wolnej Ojczyźnie, to bili się o nie i to jak się bili.

Do pierwszego natarcia 2 Korpusu na wściekle bronione przez Niemców wzgórze doszło w dniach 11 – 12 maja 1944 roku.

„Czy widzisz te gruzy na szczycie?
Tam wróg twój się ukrył jak szczur.
Musicie, musicie, musicie
Za kark wziąć i strącić go z chmur.
I poszli szaleni zażarci,
I poszli zabijać i mścić,
I poszli jak zawsze uparci,
Jak zawsze za honor się bić”.

Ten atak został jeszcze przez jednostki niemieckie odparty i niestety okupiony dużymi stratami po polskiej stronie polskiej jednak Brytyjczykom, nacierającym równocześnie doliną Liri udało się przełamać niemiecką linię obrony.

17 maja Polacy zaatakowali ponownie.

„Runęli przez ogień ,straceńcy,
niejeden z nich dostał i padł,
jak ci z Somosierry szaleńcy,
Jak ci spod Raławic sprzed lat.
Runęli impetem szalonym,
I doszli . I udał się szturm.
I sztandar swój biało czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur”.

Szturm oddziałów polskich zakończył się zdobyciem łańcucha wzgórz i nawiązaniem przez ich patrole kontaktu z żołnierzami angielskiej 78 Dywizji Piechoty. 18 maja w godzinach porannych patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich, dowodzony przez podporucznika K. Gurbiela, dotarł do opuszczonego nocą przez Niemców klasztoru.

Wraz ze zdobyciem Monte Cassino niemiecka linia Gustawa została przełamana, a droga z Neapolu do Rzymu stanęła otworem przed wojskami alianckimi. W bitwie pod Monte Cassino straty 2 Korpusu wyniosły 924 zabitych, 2930 rannych i 345 zaginionych. Na stoku Monte Cassino znajduje się polski cmentarz wojskowy, na którym pochowany jest również generał Władysław Anders.

„Czerwone maki na Monte Cassino
Zamiast rosy piły polską krew.
Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
Lecz od śmierci silniejszy był gniew.
Przejdą lata i wieki przeminą.
Pozostaną ślady dawnych dni
I tylko maki na Monte Cassino
Czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi”.

Z pieśnią „Czerwone maki na Monte Cassino” w zasadzie wzrastałem od dziecka. Często nucił mi ją mój dziadek, śp. Leon Frost, żołnierz generała Andersa, człowiek prosty, ale mądry, solidny i prawy. Dobremu żołnierzowi tyle wystarczy. Dziadek Leon nie lubił opowiadać o wojnie, był w ogóle małym człowiekiem, ale pamiętam ten dziwny błysk w jego oczach kiedy śpiewaliśmy „Maki”. Była w tym

i zaciętość i poczucie godności, bo dobremu żołnierzowi tyle wystarczy. Po latach mogę z dumą powiedzieć o nim, że ten zwykły, cichy człowiek nigdy nie splamił swojego honoru, honoru żołnierza, honoru Polaka. Był skromny i przyzwoity, bo dobremu człowiekowi tyle wystarczy.

Tekst tej poruszającej pieśni napisał Feliks Konarski. Muzykę skomponował Alfred Schutz. Zarówno poeta jak i kompozytor byli artystami Teatru Żołnierza Polskiego, który działał przy 2 Korpusie. Pieśń powstała w nocy z 17 na 18 maja 1944 roku. Po raz pierwszy odśpiewana została już 18 maja, tuż po zwycięstwie, w kwaterze generała Andersa. Jej pierwszym wykonawcą był inny żołnierz i muzyk, piosenkarz i aktor Gwidon Borucki. Oto jak autor pieśni wspominał to wydarzenie:

„Śpiewając po raz pierwszy Czerwone maki u stóp klasztornej góry, płakaliśmy wszyscy. Żołnierze płakali z nami. Czerwone maki, które zakwitły tej nocy, stały się jeszcze jednym symbolem bohaterstwa i ofiary - i hołdem ludzi żywych dla tych, którzy przez miłość wolności polegli dla wolności ludzi”...

W 1969 roku, w 25 rocznicę bitwy Konarski dopisał ostatnią zwrotkę pieśni.

„Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
Tam Polak z honorem brał ślub.
Idź naprzód, im dalej ,im wyżej,
Tym więcej ich znajdziesz u stóp.
Ta ziemia do Polski należy,
Choć Polska daleko jest stąd,
Bo wolność krzyżami się mierzy,
Historia ten jeden ma błąd”.

No właśnie, „Bo wolność krzyżami się mierzy”. Immanentną cechą wolności jest jej wysoka cena, cena często wyższa od ceny ludzkiego życia. „Historia ten jeden ma błąd”, ale taka jest natura rzeczy i to jest nie do przeskoczenia.

W związku z powyższym, wręcz narzuca się pytanie; jaka jest ta nasza, dzisiejsza wolność i czy ona w ogóle jest? „Nie ma darmowych obiadów” jak mawiał M. Freedman. W historii ta zasada działa jeszcze mocniej niż w ekonomii. Czy można więc Polakom wmówić, że pełzające przyzwolenie na „róbta co chceta” z jednej, a pełzająca opresyjność prawnie – administracyjna z drugiej strony jest wolnością? Czy egzystencjalną siódmą wodę po kisielu w pstrym anturazie, ten mętny, ciepły płyn, który nie ma żadnego smaku, można nazwać wolnością? Nie znam dobrego określenia dla tego stanu rzeczy, chyba że nazwę to siermiężną, zasmarkaną samowolą bez cienia poczucia odpowiedzialności, a na dodatek z przypadku. Poczuciem wolności jednak tego „czegoś” nazwać w żaden sposób się nie da. Dlaczego tak jest? Używając dużego skrótu myślowego odpowiem tak; sprawiła to powszechna relatywizacja pojęć dobra i zła, prawdy i kłamstwa. Sprawili to ludzie, dla których świat taki jakim go Pan Bóg stworzył, świat uczciwy, świat tradycyjnych wartości jest światem nie do zniesienia. Myślę, że w gruncie rzeczy wielu z nas ten brak poczucia dumy narodowej, ten „w kółko Macieju” idiotyczny marazm mierzwoty ludzkiej, tę permanentną bezsilność w obliczu jakichkolwiek problemów odczuwa podobnie, a zwłaszcza jeśli postawy dzisiejszych Polaków zderzy się z dumnymi, odważnymi i czystymi, pozbawionymi jednak zbędnego patosu, postawami takich ludzi jak żołnierze generała Andersa.

Na koniec jeszcze jedno. Wiem, że w 2 Korpusie Polskim służyło i walczyło kilku mieszkańców ziemi jastrzębskiej, ale jest to, póki co, mało znana historia, która dopiero czeka na swoje odkrycie. W każdym razie mieszkańcy naszego miasta powinni czuć dumę z faktu, że maki na Monte Cassino czerwienią się

również krwią dzielnych Jastrzębian z 2 Korpusu Polskiego.

Mirosław Śliwa

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Mirosław Śliwa, dodano 16.05.2014 09:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.